Nr. 149 Kraków, czwartek 29 czerwca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h. Zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Wybór w Chrzanowskiem.

Kraków, 28 czerwca.

Dziś odbywają się trzecie (ścisłe) wybory w dwumandatowych okręgach wiejskich Galicyi zachodniej.

W okręgu 35 (Chrzanów-Jaworzno Krzeszowice Liszki) staje tow. Zygmunt Żuławski do wyboru ścisłego z Zarańskim i drem Wróblem. Z powodu niesłychanych nadużyć, jakie komisarze wyborczy w tym okręgu popełnili przy drugiem głosowaniu, pojechali tam na dzień dzisiejszy prawie wszyscy polscy posłowie socyalistyczni (Daszyński, Hudec, Klemensiewicz, dr Lieberman, dr Marek, Moraczewski, Cingr i Reger) do ważniejszych miejsc głosowania. Celem przygłuszenia wołających o pomstę faktów rozboju wyborczego, przytoczonych przez nas w „Naprzodzie" i w depeszy do ministra spraw wewnętrznych, rozesłali fałszerze wyborczy do różnych gazet prawie jednobrzmiące, gołosłowne, a pełne wymyślań korespondencye oszczercze o „terorze", jaki socyaliści rzekomo przygotowują na trzecie wybory w Chrzanowskiem. Jeżeli obecność posła do parlamentu w miejscu głosowania i patrzenie na palce złodziejom wyborczym jest „terorem", to istotnie socyaliści dopuszczają się takiego teroru u czciwości przeciw fałszerzom. Wczoraj częścią odmaszerowały, częścią odjechały koleją do okręgu chrzanowskiego wielkie oddziały wojska: piechoty i dragonów, jakoteż niezwykle liczna ilość żandarmów.

Jutro, w czwartek, o godz. 6 rano wyjdzie z druku (po cenie 8 halerzy)

nadzwyczajny numer poranny „Naprzodu"

zawierający telegraficzne i telefoniczne wiadomości o **przebiegu i rezultatach wyborów dzisiejszych w Galicyi zachodniej**, w szczególności

wynik wyboru chrzanowskiego.

Ponadto ten nadzwyczajny numer poranny „Naprzodu" zawierać będzie

sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia krakowskiej Rady miejskiej,

które — jak donosi jeden z dzienników krakowskich — prezydent dr Leo umyślnie wyznaczył na dzień dzisiejszy, spodziewając się, że poseł Daszyński, zajęty wyborami w Chrzanowskiem, nie będzie obecny w Krakowie. Jeżeli rzeczywiście taki był cel ukryty dra Lea, to spotka go niemiły zawód, gdyż poseł Daszyński wróci na czas do Krakowa i będzie obecny na posiedzeniu Rady miejskiej.

Wybory galicyjskie.

Przez dziesiątki lat my byliśmy jedynymi, którzy wskazywaliśmy, że wybory w Galicyi są jednym szeregiem gwałtów i oszustw. Po każdorazowem zebraniu się nowego parlamentu nasi posłowie wywoływali „dyskusyę galicyjską", w której na podstawie tysiącznych faktów udowadniali, że wybory w Galicyi są robione przez rząd różnymi sposobami i na rzecz różnych stronnictw, że władza powołana do czuwania nad ustawami łamie je w myśl wskazówek naczelnego machera wyborczego, w myśl uchwał dawniej centralnego komitetu wyborczego, obecnie rady narodowej.

Ile to krzyków było w całej prasie „narodowej", z powodu podnoszenia tych zarzutów! Były to największe nam zarzucane „zbrodnie"; rzucano się na nas za „pranie przed obcymi brudnej bielizny"; gniewano się za wyciąganie przed obcymi sprawek „polskiego namiestnika"; gwałtem wmawiano w opinię pozagalicyjską, że fakta przez nas podawane są nieprawdziwe, są „oszczerstwem". Krzyczano i rzucano się na nas tak długo, aż na własnej skórze poznano, jak wygląda „czystość" wyborów galicyjskich.

Nie przytaczamy w tej materyi głosu „Słowa polskiego", które dla specyalnych, ogólnie znanych powodów występuje przeciw namiestnikowi i jego „metodzie", ale cytujemy głos dziennika, który zawsze maszerował na czele tych, dla których wszystko było zawsze w porządku i legalnie. Przytaczamy głos „Gazety narodowej" (Nr 146 z 28 czerwca) z okazyi utrącenia przez namiestnika kandydatury prof. Starzyńskiego w okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal. Czytamy tam:

„Wyboru Starzyńskiego zakazał rząd krajowy. A można też powiedzieć otwarcie: zakazał p. namiestnik. Rząd rozporządza a zwłaszcza w okręgach małomiejskich, taką masą środków przy wyborach, że niedopuszczenie tego lub owego kandydata do wyboru jest dla niego rzeczą łatwą. A już, gdy decyduje się na posługiwanie się środkami nielegalnymi jak to się działo w tym okręgu miejskim, jest w stanie obalić najsilniejszego, nawet idealnego pod każdym względem kandydata, jak to się w tym okręgu właśnie okazało.

Presya, jaką posługiwał się tu rząd, była bezwzględna, tak nie licząca się z przepisami ustaw, jakby w tym okręgu z jakiejś obawy, czy najazdu wroga zewnętrznego, czy wybuchu rewolucyi wewnętrznej, zarządzono stan wyjątkowy. Notowaliśmy już cały szereg faktów tej presyi, nawet terroru. Nie liczyła się ta presya także z nakazaniami etyki społecznej. Po wyborze zaś głównym, który dowiódł, że wyborcy chcą mieć Starzyńskiego swoim posłem, bo większość ich. 600 głosów, mimo terroryzowania ze strony rządu przecież za nim się oświadczyła, presya ta przybrała formy horendalne".

I cóż na to prasa, która nigdy nie chciała wierzyć, że w Galicyi przy wyborach stosuje się ze strony rządu presyę, teror, łamanie ustaw? Dopóki robiło się to wobec socyalistów i opozycyi wogóle, znikąd nie podniósł się głos protestu; przeciwnie — wszystkie pisma z tą samą „Gazetą narodową" na czele „oburzały" się na samą myśl, że znalazł się śmiałek, który postępowanie władz nazwał po imieniu. Teraz, gdy odczuli na własnej skórze, jak u nas wygląda „objektywność" władzy, jak jednem słowem robi się wybory, lamentują i narzekają jak stare baby, nie mając jeszcze odwagi wyciągnąć z tych faktów odpowiednich konsekwencyj.

Bo trudno nawet pomyśleć, aby taka poczciwie-naiwna „Gazeta narodowa" posunęła swą śmiałość aż do tego, żeby od posłów sobie bliskich zażądała podniesienia głosu przeciw tym gwałtom w parlamencie. Dla tych kół c. k. namiestnik mimo wszystkiego pozostanie dalej „polskim namiestnikiem", na którego można się poskarżyć najwyżej przed Kołem polskiem lub przed Kołem sejmowem, a broń Boże nazwać rzecz po imieniu „przed obcymi", w Wiedniu. Jesteśmy pewni, że gdy na pierwszych posiedzeniach parlamentu posłowie opozycyjni z Galicyi roztoczą prawdziwy obraz wyborów w naszym kraju, ta sama prasa, która dziś codziennie rejestruje nadużycia i gwałty, rzuci się na nich z wymówkami i będzie na wyścigi z rządem zaprzeczała i tuszowała, aby tylko uchronić „powagę rządu krajowego" przed zasłużoną krytyką. I potem ci ludzie chcą, aby ich głos był słuchany!

Zmiana gabinetu we Francyi.

(Korespondencya „Naprzodu").

Paryż, 24 czerwca.

Niespodziewana, zupełnie nieoczekiwana przez nikogo wieść raczej zdziwiła niż przeraziła wszystkich.

Ministeryum Monisa, które po chwiejnych początkach swego istnienia znalazło już, zdawało się, grunt stały dla swego życia w zdeprawowanej przez swego poprzednika renegata Brianda Izbie, padło po zupełnie błahej, nietraktowanej poważnie interpelacyi radykała Hesse i prawicowca, nacyonalisty, admirała Bienaimé, z powodu wypowiedzenia się niejasnego ministra wojny generała Goirana, spadkobiercy Berteaux, zabitego na polu lotniczem w Issy-les-Moulinaux, w sprawie naczelnego dowództwa nad armią podczas wojny.

Ministeryum to miało już za sobą dość poważne i trudne przejścia — sprawę emerytur robotniczych (wniosek Jaurèsa), sprawę ostatnich zajść w Szampanii — przebyło je szczęśliwie i już wkraczało na drogę poważnych reform, reformy wyborczej przedewszystkiem.

W sprawie tej pierwszorzędnej wagi dla kraju ministeryum Monisa stanęło na stanowisku zasad demokratycznych i na stanowisku, za którem wypowiedziała się ogromna większość wyborców podczas ostatnich wyborów do Izby. Wypowiedziało się ono za R. P., jak popularnie w skróceniu nazywają tu reformę wyborczą, w myśl zasady reprezentacyi mniejszości i proporcyonalnego głosowania (représentation proportionelle).

Wola ludu tu zresztą była tak wyraźna, niedwuznaczna, że nawet nieraz przeciwnicy R. P. musieli się deklarować, jako proporcyonaliści, by uzyskać sobie mandaty. W ten sposób utworzyła się większość proporcyonalistów i trzy z rzędu ministerya wypowiedziały się za reformą.

Przystępując jednak do realizacyi tej reformy, do walki o nią, ministeryum Monisa liczyć się musiało z poważną opozycyą. Co zaś utrudniało jeszcze sprawę to to, że opór stawia jedna, silna partya t. zw. republikańska, lub też lewica republikańska, właściwe centrum, ludzie, którzy swój wpływ dominujący zawdzięczają obecnemu systemowi wyborczemu i niczego prócz swej mniej lub więcej szybkiej klęski od reformy spodziewać się nie mogą. Wykazały to zresztą ostatnie wybory, które zakończyły się przecież poważnem zwycięstwem socyalistów, zaś w bardzo wielu miejscowościach zawdzięczali oni właśnie głosom socyalistycznym swe mandaty, zagrożeni przy drugiem skrutynium przez prawicę.

Większość proporcyonalistów jest natomiast niejednolita i tworzy się z socyalistów, pewnej części lewicy (radykałów, republikanów i t. d.) i prawicy, która nie widząc przyszłości przy obecnym systemie wyborczym buduje swe nadzieje na reformie.

We czwartek dnia 22 czerwca nastąpiło główne starcie, obrachowanie sił. Na porządku dziennym postawiono wniosek posła Malavialle'a, ustalający status quo przeciw reprezentacyi mniejszości. Za przemawiał poseł Thomson i radykał-socyalista poseł Pelletan, przeciw wygłosił mowę Jaurés. Głosowanie było decydującem zwycięstwem proporcyonalistów i wniosek przepadł 120 głosami.

Nazajutrz, 24 czerwca, interpelowano ministeryum w sprawie naczelnego dowództwa w czasie wojny. Czy ma ono należeć do rządu państwa, składającego się przecież z ludzi ze sztuką wojenną nie obzna-

ARNE GARBORG.

Starzy i młodzi.

Spytałem raz pewnego starca:

— Czego nauczyło cię życie?

Spojrzał na mnie wzrokiem, nawykłym do patrzenia w dal, i odparł:

— Młody byłem i wiedziałem wszystko. I nie skąpiłem swojej wiedzy innym: dzieliłem się tem, com wiedział i czego nie wiedziałem, i dziwiło mnie, że moje wielkie słowa nie zdobyły świata.

Żal mi było starych ludzi, którzy już nie mają na co czekać. Ale gdy mówili o życiu i chcieli mnie pouczyć, czem ono jest, śmiałem się. Mrugałem oczyma do swoich rówieśników, mówiąc: biedaki ci starzy, co oni wiedzą o życiu, którego zapomnieli?

Dojrzewałem z czasem, przechodziłem dobrą szkołę.

A była to szkoła, o której istnieniu nie wie, kto jej sam nie przechodził.

Nauczycielem w niej był ogień pożądania, a nauką rozczarowanie. A szkoła trwa długo, bo złud jest dużo i coraz to nowych w miarę nowych pragnień. Nie dostanie ci się to, czegoś pragnął; albo otrzymasz, ale właśnie nie to, czego chciałeś, lub wreszcie uzyskasz, czegoś pożądał na to tylko, aby je utracić natychmiast. Prace twoje mało ci przyniosły pociechy. To, na czem najbardziej polegałeś, stało się twoim upadkiem i zgubą. Ci, od których spodziewałeś się pomocy, byli kamieniem na drodze twojej i siwym włosem na twojej głowie.

Do tej to szkoły chodziłem. I uczyłem się a uczyłem. A im więcej się uczyłem, tem mniej umiałem.

Dziwne cię ogarnia uczucie, gdy znajdziesz się po drugiej stronie widnokręgu: widzisz, że wszystko jest inne, tak zupełnie odmienne; wtedy powtarzasz raz wraz: życie jest kłamstwem.

I bardziej, coraz bardziej przerażony stajesz i wpatrujesz się w ten świat niebieski, wyglądający tak uczciwie — zdaje się wkońcu, że nic nie rozumiesz. I pytasz sam siebie: będęż jak głupiec chodził po tym świecie?

Ale to jeszcze nie wszystko. Nie skończyłeś nauki, jeżeli poprzez fałsz i kłamstwo nie dojrzałeś prawdy.

A do tego daleko.

Pewnego razu stanąłem bezradny i upadły na duchu i spojrzałem w przeszłość — wtedy to zapewne posiwiałem. Gdyż strach mnie zdjął i trzymał mnie długo. Poznałem i głośno przyznałem się do tego: — zaprawdę, teraz jesteś stary. A życie twoje skończyło się, przepadło marnie. Powiedz mi, mój poczciwcze, coś z niem uczynił?

Niema odpowiedzi.

Jąłem tedy uspokajać się, jak umiałem najlepiej — i pocieszyłem się, jak zwykle bywa.

A mężowi, który żył w błędzie, a potem wejrzał w siebie i ocknął się pełen lęku i męki, pociechą są słowa: będę świadectwem dla innych, dla młodych mych braci, aby nie popadli w tę samą nędzę. Wtedy powie sobie: przynajmniej nie żyłem napróżno. Przeznaczeniem życia mego było, aby gorące moje pragnienia uczyniły mnie nauczycielem i kierownikiem innych.

I braciom swoim młodszym, tym, którzy jeszcze mieli swobodę i mogli pójść drogą, którą sami obiorą, dowodziłem:

— Bądźcie rozumni! Nie wierzcie życiu! Ono wydaje się tem, czem nie jest. Wszystko, za czem my szaleńcy ubiegamy się, to mrzonka, to głupstwo, to błędny ognik, który wabi nas na manowce, a gdy, znalazłszy się na nich, nie możemy znaleźć wyjścia — on zabłyśnie i zniknie nam z przed oczu.

Wtedy śmiali się młodzi. Mrugali do siebie oczyma i mówili: biedni ci starzy, co oni wiedzą o życiu, o którem zapomnieli!

To była także lekcya.

I mnie ona wystarczyła.

Młodzi nie mogą nauczyć się od starych, inaczej byliby sami starzy i nie posiadaliby odwagi życia. A tylko ten może coś zyskać, kto ma odwagę. Dlatego istnieje rozdział między starym i młodym i nie mogą się zrozumieć. Każdy z nich, stojąc po swojej stronie ulicy, przemawia swoim językiem. — Każdy musi sam poznać niebezpieczeństwa życia i jego niedole.

— I nie ty, lecz ja — powiada ogień pożądania — jestem przeznaczony, aby stać się nauczycielem młodych. Ty bądź zadowolony, gdyś przyszedł do przekonania, że możesz być sam sobie nauczycielem.

Umilkłem.

Ogarnęło mnie wielkie zwątpienie, ale był i spokój w tem zwątpieniu.

I przyszły mi nowe myśli, spokojniejsze, niż dawne — może to jest rzecz najważniejsza dojść do tego, aby sobie samemu być nauczycielem?

Zbudziła się we mnie wielka pobłażliwość i z uśmiechem patrzyłem na gorączkowe usiłowania młodych, aby świat zawojować.

Właściwie żal mi ich — tak daleko mają, a czeka ich tak dużo przejść!

Kiedy mówią mi o życiu i chcą mnie pouczyć, czem ono jest, śmieję się, mrugam okiem na swoich rówieśników i powiadam: biedni ci młodzi, co oni wiedzą o życiu, którego nie poznali!

I z głębi serca wyrażam życzenie: aby posiadali w sobie jak najwięcej tej młodości! bo tylko przez prawdziwą młodość wiedzie droga do mądrości.

jomionych, zdanie, które niesłusznie przypisywano ministrowi, czy też do generalissimusa. Sprawa obrony narodowej traktowana niepoważnie a demagogicznie posłużyła przeciwnikom R. P. jako rewanż, do obalenia ministeryum.

Po czczej dyskusyi bez większego zainteresowania podano 4 wnioski. Nieostrożnie ministeryum nie przyjęło przejścia do porządku „pur et simple", jak również kompromisowego wniosku posła Montebello, prawicowca lecz proporcyonalisty, mającego na celu podtrzymanie ministeryum i głosami prawicy, i... padło.

Nie przeczuwali tego ani tacy znawcy życia parlamentarnego jak Jaurès i Pelletan, milczały o tem „kuloary", owe zakulisy Izby, decydujące o losach polityki.

Powstaje więc pytanie, czy ministeryum nowe ma być stworzone na gruncie R. P., czy też ma się ono opierać na partyi republikańskiej?

Spodziewać się jednak wypada tego pierwszego. Sprawa reformy pozostanie niezachwianą. *Or.*

Po masakrze.

Drohobycz, 27 czerwca.

Onegdaj zmarli niemowa Schächter i zarobnica Julia Fałat, którą trafiła kula w chwili, gdy przechodziła ulicą z dzieckiem na rękach. Razem dotąd ofiar jest **26.**

Aresztowano niejakiego Montaga wśród następujących dziwnych okoliczności: Zgłosił się on do sądu i zeznał, że Łyszkowski porąbał go szablą. Po szczegółowem przesłuchaniu — został aresztowany. To zajście oraz pogłoski o mających nastąpić dalszych aresztowaniach wywołały w mieście silne zaniepokojenie. Opinia występuje przeciw temu, żeby Łyszkowski figurował w roli oskarżyciela i starał się o zmianę ról w ten sposób, by poszkodowani stali się oskarżonymi, a on przedstawił siebie jako poszkodowanego.

Sąd podobno pozyskał nowy materyał dowodowy z przesłuchania świadka Mikołaja Drohobyckiego, który zeznał, że słyszał, jak oficer zakomenderował „fertig", poczem z ust komisarza Łyszkowskiego miała paść komenda „Feuer". Zeznał następnie, że był obecny podczas komisyi policyjno wojskowej na miejscu katastrofy i słyszał, jak komisarz Łyszkowski, wahając się, nie wykluczał możliwości takiej komendy.

Co słyszał tow. Wityk.

Do sądu wniósł jeden z adwokatów następujące podanie:

„Podpisany wnosi na przesłuchanie świadka Semena Wityka, zamieszkałego w Drohobyczu, hotel Boulevard, na następującą okoliczność: Dnia 21 b. m. zjawił się w tutejszem starostwie w sprawie nadużyć wyborczych w powiecie Semen Wityk i zastał w przedsionku starostwa zgromadzonych kilkudziesięciu żołnierzy, oraz kilku oficerów. Jeden z oficerów odczytał z kartki łamaną polszczyzną przebieg zajścia z 19 b. m., dodając co chwila do tego, widocznie przez władze wojskowe lub tegoż oficera skonstruowanego przedstawienia zajść z 19 b. m, słowa: Więc tak było! Następnie ten sam oficer pytał żołnierzy słowami: „Więc jak było?", żądając, by żołnierze powtórzyli mu przebieg zajścia w ten sposób, jak on go dopiero przedstawił. Podpisany wnosi na przesłuchanie Semena Wityka przed przesłuchaniem zacytowanych przez władzę polityczną żołnierzy, na wszelki zaś wypadek na słuchanie żołnierzy jako świadków pod przysięgą, albowiem inaczej trudno przypuścić, by zeznali prawdę, wobec instruowania ich przez przełożonych.

List dra Löwensteina.

Do burmistrzów: Drohobycza, Bolechowa, Turki i Skolego wystosował dr Löwenstein następujący list:

„Zdala od terenu tragicznych zajść, pozbawiony zupełnie wpływu na tok zdarzeń, nie wiem, kto winien; nie moją rzeczą jest badać, na kogo spada odpowiedzialność. Ale fakt smutny pozostaje faktem. Nieszczęście się stało i odstać się niestety nie może, a tragiczne wspomnienie, które odtąd łączyć się musi z moim wyborem, każe zrezygnować z mandatu, którym Obywatelstwo miasta raczyło mię obdarzyć. Nie mógłbym wykonywać mandatu, z którym wiążą się wspomnienia grozą przejmującego nieszczęścia, co pochłonęło tyle ofiar, żałobą okryło tyle rodzin i mnie pośrednio tak boleśnie dotknęło. Żywię nadzieję, że Obywatelstwo miasta potrafi odczuć i zrozumieć moje postanowienie i że nie wezmą go za złe ci wszyscy, któży z prawdziwem poświęceniem tak gorliwie i skutecznie stawali za mną w walce wyborczej".

Wynik wyborów w Galicyi z dnia 26 czerwca.

Okręgi wiejskie.

Okręg Sanok-Rymanów. Głosujących 23.739, z tego otrzymali: Kuryłowicz (moskalofil) 8820, Starowiejski (kons.) 8073, Załozięcki (Ukr.) 3553, Fidler (nar. dem.) 3275.

Wybór ścisły między Kuryłowiczem, Starowiejskim i Załozieckim.

Okręg Drohobycz-Stary Sambor-Turka. Głosujących 37.946, z tego otrzymali: **Wityk** (ukr. soc. dem.) **12.269,** ks. Jaworski (Ukr.) 9616, Hoszowski (moskalofil) 8003, Osuchowski (kons.) 7817.

Wybór ścisły między Witykiem, Jaworskim i Hoszowskim.

Okręg Kołomyja-Peczeniżyn. Głosujących 37.528, z tego otrzymali: Trylowski (rus. rad.) 14.581, Ławruk (rus. rad.) 8268, Swoboda (nar. dem.) 7249, Skwarko (Ukr.) 4311.

Wybór ścisły między Trylowskim, Ławrukiem i Swobodą.

Okręg Borszczów-Zaleszczyki. Głosujących 42.185, z tego otrzymali: dr Okuniewski (Ukr.) 18.483, Stefanyk (Ukr.) 13 200, Kaliszczak (Ukr.) 9595, Smolnyj (moskalofil) 885.

Wybór ścisły między Okuniewskim, Stefanykiem i Kaliszczakiem.

Okręg Tłumacz-Obertyn. Głosujących 35 138, z tego otrzymali Baczyński (Ukr.) 16.912, Eng. Lewicki (Ukr.) 15.151, Aleksiewicz (moskalofil) 2837.

Wybór ścisły między Baczyńskim, Lewickim i Aleksiewiczem.

Okręg Rawa Belz. Głosujących 39 718, z tego otrzymali Dniestrzański (Ukr.) 15.922, Łabęski (moskalofil) 12 829, Wysocki (kons. pol.) 10.959

Wybór ścisły między Dniestrzańskim, Łabęskim i Wysockim.

Okręg Sokal Radziechów. Głosujących 47.661, z tego otrzymali Markow (moskalofil) 19.640, Petruszewicz (Ukr.) 17,655, Kraus (nar. dem.) 11.138.

Wybór ścisły między Markowem, Petruszewiczem i Krausem.

Okręg Brzeżany Rohatyn. Głosujących było 37.285, z tego otrzymali. Kost' Lewicki (Ukr.) 14 242, Staruch (Ukr.) 11 863, ks. Senyk (moskalofil) 5952, Zborowski (nar. dem.) 5198.

Wybór ścisły między Lewickim, Staruchem i Senykiem.

Okręg Jarosław-Cieszanów. Głosujących 25.609, z tego otrzymali: dr Kozłowski (pol. kons.) 11.869, Cegielski (Ukr.) 5460, Stańczak (moskalofil) 4316, Sawczak (Ukr.) 3264, Jampolski (lud.) 260.

Wybór ścisły między Kozłowskim, Cegielskim i Stańczakiem.

Okręg Skałat-Grzymałów Husiatyn. Głosujących 27 465, z tego otrzymali: Petrycki (Ukr.) 13.873, hr. Gołuchowski (pol. kons.) 8428, Bieniowski (nar. dem.) 3092, Gisowski (moskalofil) 2025.

Wybrani: Petrycki i Gołuchowski.

Jak upadł prof. Rydygier?

Lwów, 27 czerwca.

Przy wczorajszych ściślejszych wyborach prof. Rydygier padł jak długi, padł jako reprezentant reakcyi i wstecznictwa klerykalnego. Czyniono wszystko, co uczynić można, lecz czego czynić nie wolno nietylko według ustawy o czystości wyborów, ale przedewszystkiem według etyki, aby prezes stronnictwa katolickiego został wybrany. Wszystko na marne. Pieniędzy była moc. Zmobilizowano wszystkie hyeny z całego miasta, stare, wypraktykowane, i nowe, które się wykwalifikowały dopiero przy ostatnich wyborach, torując ścieżki „myśli narodowej". Uruchomiono wszystkie katolickie żywioły, począwszy od kanoników kapituły, a skończywszy na służącym stronnictwa katolickiego, czyli lokalu tak nazwanego, nawet policyan tom i dzielnym strażakom pozornym kazano pospieszyć na ratunek myśli katolickiej; wszystko na marne. Dr Rydygier padł i nie podniesie go żaden cud, jak mu nie pomógł żaden szwindel.

Aparaty wyborcze zawiodły, gdyż wszystkie żywioły postępowe i zwolennicy kandydatury Śliwińskiego rozciągnęły czujną kontrolę nad wyborami, aparaty zblokowali, zagwoździli, uniemożliwili normalne funkcyonowanie.

Zrana wybory odbywały się spokojnie ruch wyborczy był dość słaby, a i ci nieliczni wyborcy powtarzali się, parę razy szli do urny wyborczej. Zwrócił to uwagę osób, które się bliżej interesowały wynikiem wyboru. Wkrótce stwierdzono, że to hyeny Rydygiera wygłosowują kupione i złożone w jego lokalach wyborczych legitymacye. Między innemi dowiedziano się, że w lokalu przy ul. Teatyńskiej l. 3 na I p. ma się znajdować znaczniejsza ilość legitymacyi. Kilka osób, zwolenników Śliwińskiego, udało się, tam, aby to sprawdzić i zażądać interwencyi policyi. Kiedy przyszli pod drzwi lokalu młodzież katolicka, prawdopodobnie medycy, z których wielu skarbiło sobie łaskę prof. Rydygiera przy egzaminach zapomocą agitacyi na rzecz jego kandydatury, zamknęli szczelnie drzwi. Wobec tego próbowano drzwi wyważyć, aby przytrzymać hyeny. Tymczasem za drzwiami huknął strzał rewolwerowy. Wśród stojących przed drzwiami powstało zamieszanie; oddalili się i udali się do policyi, żądając interwencyi. Na miejsce przyszedł kom. Tauer, który zamknął lokal i rozpoczął dochodzenie. Miał on przesłuchać świadków, którzy w krytycznym czasie znajdowali się w lokalu i strzelali; ci świadkowie mieli stwierdzić, że nie było strzału, a huk powstał wskutek silnego trzaśnięcia drzwiami. Tymczasom świadkowie z drugiej strony twierdzą stanowczo, że słyszeli strzał, który pochodził z rewolweru t. zw. bębenowego. Policya, która jak się okazało, także bierze udział w wyborach, nie może przecież stwierdzać, że agitatorzy katolickiego kandydata handlujący legitymacyami strzelają z rewolwerów.

W godzinach popołudniowych ruch wyborczy znacznie się wzmógł; głosowało bardzo wielu robotników. Skorzystali z tego płatni zwolennicy Rydygiera i próbowali wygłosowywać kupione legitymacye przy pomocy hyen, co się im znowu nie udawało. Kilkadziesiąt hyen Rydygiera mężowie zaufania Śliwińskiego zdemaskowali przy głosowaniu, przyczem przychodziło do niezwykle humorystycznych scen.

Nadto zwrócono baczniejszą uwagę na biura wyborcze Rydygiera, których było kilka w różnych punktach miasta. Biura te po wykryciu otaczano kontrolą i uniemożliwiano hyenom głosowanie. Jedno z biur znajdowało się przy ul. Żółkiewskiej L. 5. Do biura tego przedostało się paru zwolenników Śliwińskiego, którzy paraliżowali robotę. Po niejakim czasie wykryto ich, lecz Rydygier z legitymacyi tam nagromadzonych nie mógł już mieć pożytku, mimo że przy bramie ustawiono policyanta, który wpuszczał tylko hyeny rydygierowskie, posiadające specyalną od znakę.

Przy ul. Kurkowej znajdowały się dwa biura Rydygiera pod L. 6 i 9, których pilnowali policyant i agent. Kiedy wyborcy Śliwińskiego ustawili się przed bramą, aby śledzić hyeny, zawołano konnego policyanta z pod namiestnictwa; powstała awantura, lecz hyeny nie mogły głosować.

Najlepiej funkcyonowało biuro na strażnicy pożarnej, a to dlatego, że strażacy ustawili się przed lokalem i uniemożliwiali kontrolę. Nadto były biura w pracowni Getritza przy ul. Boimów l. 3, przy ul. Skarbkowskiej l. 16, które także zostało zblokowane. Hyeny co pewien czas przenosiły się do innego lokalu.

Dzięki tej kontroli wyborców Śliwińskiego, według opowiadania wtajemniczonych około 500 legitymacyj Rydygiera nie zostało wygłosowanych, mimo, że ofiarowano po 5 i 6 koron, aby iść do głosowania. Tem się też tłómaczy, że pod koniec głosowania przyszło przed ratuszem kilkakrotnie do starć. Wyłapywano bowiem hyeny i nie chciano ich dopuścić do urny. Pewien młody człowiek, w którym rozpoznano hyenę, zagroził otaczającym go, że będzie strzelał z rewolwaru; rzeczywiście wyjął rewolwer. Wówczas rzucono się na hyenę, odebrano mu rewolwer, przyczem go obito. Młodzieńca aresztowała policya. Mimo takiego nakładu pracy i pieniędzy, mimo poparcia wszechpolaków, mieszczan i innych kołtunów, runął przedstawiciel obskurantyzmu klerykalnego, zwyciężył kandydat stronnictwa postępowego.

Ruch wyborczy.

Doboszyński w pogoni za mandatem. Z Nowego Sącza donoszą nam: Przysłowie ludowe mówi: Dobra świnia wszystko zje i wiecznie głodna. Dr Doboszyński, skompromitowany do ostateczności i napędzony z miasta, nie dał za wygraną i poszedł szukać szczęścia na wieś. I po długiej wędrówce w tutejszym okręgu wiejskim Grybów Nowy Sącz-Muszyna znalazł kandydata frondy ludowców Myjaka, z którym zawarł pakt. Doboszyński jest tedy jego zastępcą. Myjak ma po pewnym czasie za grube pieniądze zrzec się na rzecz jego mandatu.

Rzecz ta była trzymana w najściślejszej tajemnicy i dopiero w ostatnich dwóch dniach to wyjawiono. Oburzenie wśród wyborców panuje wielkie, zwłaszcza w powiatach bliżej Nowego i Starego Sącza. Myjak plamy tej nie zmyje już żadnym myjakiem. Postawienie kandydatury Doboszyńskiego przy takiej konstelacyi wyborczej równa się postradaniu jednego mandatu z okręgu polskiego na rzecz moskalofila Hnatyszaka, który ze wszystkich kandydatów wskutek rozbicia głosów dwakroć uzyskał największą ilość głosów i przychodzi do głosowania ściślejszego.

Poważna część wyborców, oburzona postępowaniem Myjaka, postanowiła wstrzymać się od głosowania — wobec czego wybór Hnatyszaka jako posła mniejszości jest prawdopodobny. I kto wie, czy dawny zastępca Fijaka będzie zastępcą Myjaka...

Wędrowna hyena, czyli Koczur na Podhalu. Z Poronina piszą nam: Co roku przyjeżdżają na Podhale turyści dla karkołomnych wycieczek i ludzie chorzy lub przemęczeni dla poratowania zdrowia, w tym zaś roku wyborczym zawadzają o ten piękny zakątek także i przepracowane, a wiążą żądne srebrników hyeny. Oto niejaki Koczur, niestety akademik, hyena z hufca Kantego, zbrzydził sobie Kraków i zapragnął wyzyskać całą kampanię wyborczą; ale i Tatry chciał Koczur zobaczyć — przyjechał więc do Poronina, nie wiedząc nawet kto tu kandyduje, kogo ma zwalczać, a kogo szwindlem popierać. Po bezowocnych kołataniach w tej sprawie do górali, zaczepia Koczur na dworcu w Poroninie jednego ze znanych literatów, popierającego kandydaturę p. Curusia i ofiaruje mu swe usługi, zaznaczając, że jest wysłannikiem „demokracyi" krakowskiej i że pragnąłby coś z okazyi wyborów zarobić. Opowiada przytem ta hyena, jak to się działo w Krakowie, jakie zasługi przy kupowaniu głosów i głosowaniu na cudze legitymacye położył, i jak znienawidził socyalistów. Źle jednak się Koczur wybrał: zaczepiony skierował chętną hyenę do komitetu wszechpolskiego p. Ptasia, nadmieniając, że górale potrafią daleko odpędzić tych, co chcieliby leokantowskie brudy wyborcze szerzyć na Podhalu.

Akademik „demokratyczny", nagabujący na dworcu nieznajomych, prosząc, aby go wynajęli do robienia łajdactw wyborczych, młodzieniec w ten sposób zarabiający na swe kształcenie się — oto jeden z rezultatów szerzenia zgnilizny w społeczeństwie naszem przez rozmaitych Federowiczów. Taki Koczur — to wytwór społeczności akademickiej. Ale może kiedyś „zjednoczone stronnictwa narodowe" będą zachwalały jako jedynego kandydata p. Koczura, co jeszcze dzieckiem łeb rwał hydrze socyalistycznej. Wszystko jest możliwe: przecie Orenstein kandydował we Lwowie, a dr Doboszyński w Krakowie. Na zakończenie jedno pytanie: czy młodzież uniwersytecka ścierpi w swem gronie takie indywiduum, jak „wędrowna hyena do wynajęcia"? Sądzimy, że każdy akademik, bez względu na swe przekonania polityczne, ze wstrętem odwróci się od takiego „kolegi".

Szczyt bujnej wyobraźni! „Słowo Polskie" (w Nrze 295) podaje piorunująco-alarmującą depeszę z Nowego Targu, gdzie kandyduje p. Ptaś. Depesza kończy się dosłownie tak: „Chłopi są podburzani. Nastrój wśród nich przypominający rok 1846".

A Stelami tego podburzonego chłopstwa mają być: Tetmajer, Lewakowski, naficzy Długosz, Ptak, Bis, Wojcik, których nazwiska wymienia „Słowo", jako wodzów ludowcowej agitacyi.

Ale nie wszyscy chyba są jednako groźni; przypuszczamy, że w myśl przysłowia: Ptak Ptasiowi oka nie wykole.

Pokrzywy.

Od Fijaka do Myjaka!

Tu rekuza — tam rekuza:
Pamiętali mu Francuza!
Więc się zrzuł pan do miasta,
Poczuł w duchu... iskrę Piasta.
— — — — — — — — —
Ma dukaty na mandaty,
Kupi mandat — z chłopskiej chaty!
Toć objeżdża sioła żywo,
Szuka chłopa za grosiwo!
— — — — — — — — —
Od Fijaka do Myjaka
Błąka się, jak zmora jaka —
Wieczna zmora mandatowa:
Pan z „Reformy", z Siemiechowa!

Tablica hańby.

Następujący kolejarze byli na tyle bez sumienia i wstydu, że sprzedali się za juda szowe srebrniki i służyli za hyeny Janowi Kantemu Federowiczowi na Wesołej:

Nadkonduktorzy:

Władysław Nowotarski.

Kłak. Pawłowski.

Skórczowski. Zieliński.

Konduktorzy:

Moskała. Czubaty.

Kozak,

napędzony konduktor.

Maszyniści:

Skórka. Gutkind.

Ku wiecznej hańbie stawiamy tu ich nazwiska pod pręgierz opinii ogółu kolejarzy.

* * *

Wypłacał ich Nowotarski. Przez 4 ostatnie dni przed wyborami na Wesołej wypłacał Dach Nowotarskiemu dla każdego z nich po 111 K dziennie, Nowotarski zaś wypłacał im tylko po 30 K, resztę chowając do własnej kieszeni.

Przegląd polityczny.

Pierwszy poseł socyalistyczny w Portugalii. Komisya weryfikacyjna pierwszego republikańskiego parlamentu w Portugalii unieważniła wybór republikanina dra Nunesa da Ponte, a uznała za wybranego z miasta Oporto socyalistę Manuela José da Silva. Stało się to wskutek protestu, jaki wnieśli socyaliści z Oporto przeciw manewrom wyborczym partyi republikańskiej.

Wybór pierwszego socyalisty towarzysze w całej Portugalii przyjęli z entuzyazmem. Proletaryat portugalski będzie miał swego przedstawiciela w parlamencie.

Przegląd społeczny.

Strejk krawców żydowskich w Nowym Sączu zakończony został 18 bm. zwycięstwem zorganizowanych robotników. Między innemi żądaniami uzyskano 10—15 procent podwyżki na robotach akordowych, czas pracy unormowano na **11 godzin** (dawniej **15—16 godzin na dobę!**) oraz uznanie przez majstrów organizacyi zawodowej. Nie pomogły więc różne sztuczki pp. hurtowników, którzy robcty nasyłali do krawców w Tarnowie i Gorlicach, bo wszędzie spotkali się z odmową przez zorganizowanych towarzyszy. Tak więc robotnicy krawieccy powrócili do warsztatów z lepszą otuchą do pracy, że to pierwsze ich zwycięstwo zjednoczy ich jeszcze bardziej do walki o dalsze podwyżki płacy.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód" kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

KRONIKA.

Kraków, 28 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Śledztwo dyscyplinarne przeciw akademikom-hyenom. Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego, uznając kupowanie głosów i głosowanie za pieniądze na cudze legitymacye za niezgodne z honorem akademika, wytoczył dyscyplinarkę wszystkim akademikom wymienionym w „Naprzodzie" jako hyeny Doboszyńskiego.

Uniwersytet ludowy urządza w niedzielę 2 lipca wycieczkę ogrodniczą na Czerwony Prądnik pod kierunkiem p. Józefa Tacikowskiego. Punkt zborny w biurze Uniwersytetu ludowego o godz. 4 po południu.

Jeszcze o zniżkach kolejowych. Pisaliśmy już o praktykach dyrekcyi kolejowej w Krakowie, która w niesłychany sposób szykanuje ludzi niezamożnych podających się o zniżkę biletu kolejowego. I tak znowu prawie urzędnik pocztowy podał się o zniżkę lecz otrzymał odmowną odpowiedź i to dopiero po 9 dniach. Natomiast pewna wdowa po kapitanie, mająca 60 000 kor. majątku, otrzymała zniżkę w 4 dniach.

Apelujemy do p. dyrektora Zborowskiego, aby wglądnął w tę agendę i dał odpowiednie instrukcye referentom.

O stosunkach pocztowych w naszem mieście, pod każdym względem fatalnych, mówiono wczoraj na posiedzeniu Izby handlowej. Wykazywano, że ruch handlowy ogromnie wskutek tego cierpi, a główną przyczyną niedomagań jest niedostateczna ilość personalu, gdyż rząd kosztem interesów publicznych robi oszczędności. Izba wypracowała memoryał, który prześle ministerstwu handlu, z żądaniem zaradzenia brakom.

Aresztowanie szpiegów. Jeden z aresztowanych onegdaj szpiegów podający się za Adolfa Müllera miał zajmować w ostatnich czasach posadę pomocnika buchalteryjnego w Krakowie w jednej z tutejszych firm, na stępnie w Tarnowie, a przez dłuższy czas był zatrudniony w zarządzie dóbr Zawadka (powiat Kalusz) Przebywał też dłuższy czas we Lwowie, gdzie kończył studya handlowe. Dotąd zachodzą trudności co do stwierdzenia prawdziwego nazwiska. Wyszło już na jaw kilka fałszywych nazwisk, na jakie rzekomy Müller wyrabiał sobie dokumenty celem zabezpieczenia się na wypadek aresztowania. Podobno policya otrzymała wiadomości, że był on aresztowany w Prusach również pod zarzutem szpiegostwa. Müller jest średniego wzrostu, szczupły, o twarzy pogodnej, jasnej.

Drugi aresztowany szpieg przybył przed miesiącem do Podgórza i zamieszkał przy ulicy Wielickiej jako Ignacy Schuster. Wynajął sobie pokój i umeblował dostatnio na wymi sprzętami. Wedle jego zeznań zamierzał założyć w Galicyi fabrykę mydła i zniósł się z przemysłowcami w tym kierunku. Celem zaś jego było szpiegostwo, do czego natychmiast zabrał się, zakupiwszy kilka aparatów fotograficznych. Przeprowadzona w mieszkaniu jego rewizya dała nieoczekiwany rezultat. Znaleziono wiele zdjęć z objektów wojskowych, jako też szereg szkiców i rysunków.

Policya stwierdziła, że aresztowany nazywa się Ignacy Barbacki, liczy lat 24, pochodzi z Warszawy, gdzie uczęszczał do szkoły przemysłowej. Przed pięciu laty przebywał w Krakowie, skąd go wydalono w roku 1906, ponieważ dopuścił się gwałtu publicznego. Mianowicie po zgromadzeniu w hotelu Kleina wziął udział w bójce, za co został skazany przez sąd na miesiąc więzienia. Po odsiedzeniu kary wydalono go z Austryi.

Wczoraj policya ustaliła, że urodzony Müller nazywa się Maryan Piechociński, lat 26, z Królestwa. Sprawę oddano już do sądu, gdzie śledztwo prowadzi sędzia Gniewosz.

Kalectwa przy pracy. Do klasztoru Kamedułów w Bielanach wezwano wczoraj pogotowie do Tomasza Ciechomskiego, który przy pracy spadł z rusztowania i doznał złamania czaszki. W groźnym stanie przewieziono go do szpitala Łazarza.

W tartaku w Dąbiu odcięła piła robotnikowi Kozikowi dwa palce u lewej ręki.

— **Obecny program cyrku „Edison"** na Błoniach należy do jednego z najlepszych i obejmuje szereg niezwykle zabawnych oraz realistycznych scen z życia. W program wchodzą „Wspaniałomyślność Lincolna", przedstawia Stanów Zjednoczonych, „Ułaskawienie żołnierza", „Wspomnienie Karola", bardzo wesoły obrazek z życia wojskowego, „Moryc szuka śmierci", komiczna scena z życia wzgardzonego kochanka, „Wyprowadzenie w pole", wesoła scena bandycka, krajobrazy Holandyi, wreszcie wspaniały „Żurnal Pathego", który w każdorazowym programie zdobył sobie poczestne miejsce. Atrakcyę stanowi historyczny dramat z r. 1804 p. t. „Bonaparte i Pichegru".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa 28: „Dziecko księcia", operetka w 3 aktach Fr. Lehara (nowość).
Czwartek 29 po południu: „Opowieści Hoffmana".
Czwartek 29 wieczór: „Krysia leśniczanka".
Piątek 30: „Dziecko księcia".
Sobota 1 lipca: „Quo vadis".
Niedziela 2 po południu: „Manewry jesienne" (ceny zniżone).
Niedziela 2 wieczór: „Mignon".
Poniedziałek 3: „Wesoły chłop", operetka w 3 aktach Leona Falla.
Wtorek 4: „Madame Butterfly".
Środa 5: „Hrabia Luksemburg".
Czwartek 6: „Quo vadis".
Piątek 7: „Miłość cygańska", operetka w 4 aktach Fr. Lehara.
Sobota 8: „Miłość cygańska".
Niedziela 9 po południu: „Halka" (ceny zniżone)
Niedziela 9 wieczór: „Krysia leśniczanka".
Poniedziałek 10: „Miłość cygańska".
Wtorek 11: „Manru".
Środa 12: „Miłość cygańska".
Czwartek 13: „Manru".
Piątek 14: „Miłość cygańska".
Sobota 15: „Hrabia Luksemburg".
Niedziela 16 po południu: „Rozwódka" (ceny zniżone).
Niedziela 16 wieczór: „Manru".

Nowiny lwowskie.

Proces akademików ruskich. Wydanie i ogłoszenie wyroku w sprawie zajść na uniwersytecie odroczone zostało do wtorku 4 lipca.

Nominacya dyrektora policyi. Cesarz zamianował radcę i kierownika policyi we Lwowie dra Józefa Reinlendera radcą rządowym i dyrektorem policyi.

Śmierć w zbiorniku na wodę. Wczoraj nad wieczorem w cegielni p. Zandlera na Stille równce obok ulicy Snopkowskiej upadła podczas zabawy pięcioletnia córeczka jednego z zatrudnionych tam robotników, Janinka Kuliczówna, do zbiornika na wodę i utopiła się.

Z kraju.

Zabójstwo wyborcze. Z Przemyśla donoszą: We wsi Byków pod Medyką żona jednego z gospodarzy, Ukraińca, broniąc męża przed agitatorami moskalofila Jaryczyńskiego, chcącymi wydrzeć mu kartkę głosowania, ugodzona w głowę kołem lub toporkiem, zginęła na miejscu, a męża lekko zraniono. Sprawcy zbiegli.

Pożar zbiornika ropy. Z Gorlic donoszą: W Glinniku Maryampolskim zapalił się w poniedziałek wieczór zbiornik ropy o pojemności 15.000 cystern, położony niedaleko od rafineryi nafty. O godzinie 2 w nocy wał, okalający część zbiornika na wysokości 3 m. nad ziemią, wskutek gorąca przerwał się, a gotująca się ropa rozlała się na przestrzeni $^1/_2$ klm.^{2}, szerząc wokoło spustoszenie. Zniszczony jest tor kolejowy na przestrzeni 400 m., spalone dwa mosty: kolejowy i na gościńcu rządowym. Dotychczasową szkodę obliczają na 700.000 koron, nie licząc strat wynikłych wskutek zniszczenia toru kolejowego. Pociągi z Gorlic do Zagórzan nie od chodzą. Komunikacya kołowa odbywa się ścieżkami bocznemi. Niebezpieczeństwo przeniesienia się ognia na rezerwoary i rafinerye minęło. Istnieje obawa, aby wskutek gorąca nie pękły rury podziemne, łączące palący się zbiornik z rafineryą.

TELEGRAMY

z dnia 28 czerwca.

Dymisya bar. Bienertha. — Bar. Gautsch prezydentem ministrów. — Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. Wczoraj po południu nastąpiło przyjęcie dymisyi bar. Bienertha i zamianowanie bar. Gautscha prezydentem ministrów. Równocześnie ogłoszono nominacyę bar. Bienertha namiestnikiem Austryi Dolnej (w miejsce hr. Kielmansegga).

Rada państwa zostanie zwołana na **17 albo 18 lipca.**

Zmiany w ministerstwie dla Galicyi.

Wiedeń. Skutkiem wyboru radców ministeryalnych Rosnera i hr. Lasockiego na posłów zmienił się skład urzędników w ministerstwie dla Galicyi i przedstawia się w sposób następujący: Radca ministeryalny Zdzisław Morawski, radca sekcyjny Juliusz Twardowski, wicesekretarz ministeryalny dr Włodzimierz Kozubski, komisarz powiatowy dr Malczewski.

Socyaliści przeciw podrożeniu tytoniu.

Budapeszt. Socyaliści odbyli wczoraj wieczorem 7 zgromadzeń ludowych przeciw podwyższeniu cen tytoniu. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę z protestem i wezwaniem, aby przynajmniej częściowo wstrzymać się od palenia tytoniu, jak długo rozporządzenie nie zostanie cofnięte.

Zakaz pracy nocnej kobiet na Węgrzech.

Budapeszt. Sejm węgierski uchwalił ustawę zakazującą nocnej pracy kobiet w zakładach przemysłowych.

O reformę wyborczą w Prusiech.

Berlin. Sejm pruski odrzucił wniosek wolnomyślnych o przedłożenie ustawy, zaprowadzającej powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo głosowania do sejmu pruskiego i o zmianę dotychczasowych okręgów wyborczych. Wniosek poparli socyaliści i Polacy. Wystąpili przeciw wnioskowi konserwatyści i wolno-konserwatyści. Centrum oświadczyło się za stopniowem polepszeniem prawa wyborczego. Narodowi liberali oświadczyli się za tajnem i bezpośredniem, a przeciw równemu prawu głosowania.

Nowy gabinet francuski.

Paryż. (Ag. Havasa). Caillaux zawiadomił prezydenta Fallièresa, że obejmuje misyę utworzenia gabinetu. Sprawy zagraniczne obejmie prawdopodobnie prefekt depart. Sekwany Selves; Cruppi obejmie ministerstwo sprawiedliwości, Delcasse zatrzyma portfel marynarki, ministerstwo wojny objemie albo Etienne, albo Messimy.

Caillaux oświadczył, że zajmie pośredniczące stanowisko w sprawie reformy wyborczej. W sprawie tej wyłaniają się trudności z powodu wielkich różnic między zwolennikami a przeciwnikami proporcyonalnego prawa głosowania.

Paryż. Gabinet został ostatecznie utworzony. Caillaux objął prezydyum i sprawy wewnętrzne, de Selves sprawy zagraniczne, Messimy tekę wojny, Delcassé marynarkę, Cruppi sprawiedliwość, Klotz skarb.

Paryż. Członkowie nowego gabinetu odbyli Radę ministeryalną, na której ułożono tekst deklaracyi rządowej.

Powstanie albańskie.

Konstantynopol. Po powrocie sułtana odbyła się rada ministeryalna, na której uchwalono przedłużyć termin Malissorom do poddania się o 14 dni. Postanowiono ponownie ogłosić proklamacyę do Malissorów w języku dla nich zrozumiałym i podkreślić w niej, że rząd da odszkodowanie nietylko za zniszczone domy, ale i za zbiory. Władze otrzymały polecenie życzliwego obchodzenia się z Malissorami.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie** urządza w niedzielę 2 lipca b. r. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego **wielką zabawę kwiatową** z muzyką i tańcami. Początek o godzinie 2 po południu. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, I. p. po 50 h, przy kasie wstęp 60 h, dla dzieci 20 h. Szczegółowy program na afiszach. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę.

* **Baczność złotnicy, srebrnicy i rytownicy!** Dnia 28 czerwca (we środę) o godz. 7½ wieczór odbędzie się poufne zgromadzenie w lokalu „Vorwärts", ul. Starowiślna 42, z porządkiem dziennym: Organizacya zawodowa złotników, srebrników i rytowników. Referent: Karol Toman, sekretarz centralnego Związku zawodowego złotników w Wiedniu.

* **Baczność kelnerzy!** Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Austryi Grupa Kraków z dniem 15 maja b. r. przeniesioną została do domu przy ul. Grodzkiej 35, I. p. Celem organizacyi jest: bezpłatne pośrednictwo pracy, jakoteż udzielanie zapomogi podczas braku pracy, podczas choroby, uregulowanie oraz zawarcie umów w sprawach cennikowych. Lokal otwarty cały dzień. Sekretarz urzęduje od 10—12 i od 3—5.

* **Wycieczka kolejarzy krakowskich** odbędzie się w niedzielę 2 lipca do lasu krzeszowickiego, 15 minut drogi od dworca kolejowego. Odjazd z Krakowa specjalnym pociągiem o godz. 1 w południe. Odjazd z Krzeszowic o godz. 10·30 wieczór. Bilet wstępu wraz z jazdą tam i z powrotem 1 K 20 h od osoby, dzieci od 10 do 14 lat płacą połowę. Muzyka wojskowa. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

* **Jasło.** We czwartek 29 czerwca o godz. 5 po południu odbędzie się doroczne zgromadzenie jasielskiego oddziału Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i sprawozdanie ogólne. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybory: a) sześciu członków zarządu, b) trzech członków komisyi rewizyjnej, c) delegatów na walne zgromadzenie. 4. Interpelacye i wnioski.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. **Maryi Hojarczykowej,** lub pospieszyli w tak ciężkiej dla nas chwili z wyrazami współczucia, składamy szczere podziękowanie.

Mąż z córką.

Imieniem przyjaciół: **Czyszczanowie.**

Bochnia, 26 czerwca 1911 r.

Wpisy do Akademii Handlowej w Krakowie

odbywać się będą w ostatnich dniach czerwca i pierwszych dniach września 1911 w następującym porządku:

1. 4-letnia **Akademia Handlowa** od 29/6 do 30/6 i od 1/9 do 4/9 przedpołudniem. Warunki przyjęcia: 14 lat, ukończona IV kl. szkoły średniej lub 3 kl. wydziałowa z co najmniej dobrym postępem we wszystkich przedmiotach, i egzamin wstępny.

2. **Kurs dla arbituryentów szkół średnich** od 29/6 do 5/7 i od 1/9 aż do zapełnienia wszystkich wolnych miejsc. Warunek przyjęcia: egzamin dojrzałości w gimnazum lub szkole realnej, krajowej.

3. **Jednoroczny kurs handlowy dla absolwentek szkół średnich.** Wpisy od 29/6 do 5/7 i od 1/9 do 5/9. Warunki: ukończona szkoła średnia (gimnazyum, szkoła realna), szkoła przemysłowa, seminaryum nauczycielskie, liceum krajowe, względnie równorzędna szkoła zagraniczna. Kurs ten otworzy się tylko w razie wpisania się co najmniej 25 słuchaczek do dnia 5 września.

4. **Dwuklasowa szkoła dla chłopców** od 29/6 do 30/6 i od 1/9 do 4/9 przedpołudniem. Warunki przyjęcia: 14 lat, ukończona 3 klasa wydziałowa lub średnia, w razie wolnego miejsca także egzamin wstępny z zakresu nauk w szkole wydziałowej.

5. **Dwuklasowa szkoła dla dziewcząt.** Dyrekcya przyjmować będzie zgłoszenia do tej szkoły od 29/6 do 5/7 i od 28/8 do 31/8. Przyjęcie ogłosi się 1/9 rano o godz. 9. Warunki zgłoszenia: 14 lat, 3 klasa wydziałowa z conajmniej dobrymi postępami we wszystkich przedmiotach. Pierwszeństwo w przyjęciu mają kandydatki starsze wiekiem, mające lepsze postępy w naukach i wyższą klasę ukończoną.

6. Wpisy do **3-klasowej szkoły uzupełniającej** odbędą się we wrześniu od 11 do 16.

7. Wpisy na **kurs wieczorny handlowy dla dorosłych** odbędą się we wrześniu od 1 do 25.

8. Wpisy na **wieczorny kurs handlowy dla prawników** odbędą się od 1/10 do 15/10.

Dokładne prospekta w Dyrekcyi Akademii od 30/6 1911.

MIESIĘCZNIK LITERACKI i ARTYSTYCZNY
wychodzi w Krakowie 15 każdego miesiąca pod redakcyą
Dr. I. H. Retingera.
Współpracownicy: W. Berent, Ks. Dunikowski, J. German, G. Glass, F. Jasieński, J. Kasprowicz, E. Leszczyński, E. Ligocki, A. Lemański, B. Leśmian, J. Lorentowicz, W. Orkan, Pankiewicz, M. Pawlikowski, Z. Przesmycki, W. Rogowicz, prof. Dr. Rozwadowski, K. Sichulski, W. Sieroszewski, L. Staff, M. Szpyrkówna, A. Szczęsny, K. Przerwa-Tetmajer, M. Treter, W. Weiss, L. Wyczółkowski, St. Żeromski.
Stałe i orginalne sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego **za granicą:** A. Benneta, Fr. Bleya, J. Bojera, H. Gheona, G. H. Maira, M. D. Calvocoressiego.
W najbliższych numerach powieść **W. Sieroszewskiego:**
BAJKA O ŻELAZNYM WILKU.
Barwne reprodukcye i winiety artystyczne.
Prenumerata roczna rs. 10 (z przes. rs. 12) Kor. 24 (z przes. 26)
„ półroczna „ 5 „ „ 6 „ 12 „ 13
Administracye: na Królestwo pol. i ces. ros. **E. Wende i Sp.**, Księgarnia **Warszawa**, Krak. Przedmieście Nr. 9; na Galicyę i kraje do Zw. poczt. nal.: **S. A. Krzyżanowski, Kraków**, Rynek.
Numery okazowe bezpł. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: [illegible]
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible])